



Od blisko dwóch tysięcy lat najtęższe umysły teologiczne głowią się nad tym, jak wytłumaczyć i udowodnić różnym niedowiarkom, że $1=3=1$, że człowiek może być jednocześnie swoim ojcem i synem, czy że ten sam człowiek może być nieśmiertelny, a jednak umrzeć, żeby potem znowu stać się nieśmiertelnym. Nie mogąc tego wytłumaczyć i udowodnić, zalecają ufność i wiarę. Całkiem rozsądnie. Niestety, Państwo Polskie, przy niewielkiej „perswazji” katolickich hierarchów uznało, że powyższe rozważania są tak samo ważne i wartościowe dla rozwoju młodego człowieka, jak prace Newtona, Darwina czy Kopernika, więc w 1990 roku wprowadziło naukę religii do szkół. Pół biedy, gdyby to była nauka o **religii**, jednej z wielu, łącznie z wierzeniami antycznych Greków czy Rzymian. Ale nie, uczniom wtłacza się do głów coś, czego od dwóch tysiącleci nie można wyjaśnić, a co tylko pretenduje to mienienia się nauką.

Żeby było ciekawiej, naukę religii wprowadzono nie ustawą, ale zwykłą instrukcją ówczesnego Ministra Edukacji Narodowej, „poprawioną” potem ministerialnym rozporządzeniem. Rzecznicy Praw Obywatelskich dwukrotnie zaskarżali te dokumenty, ale „niezależny” już wtedy Trybunał Konstytucyjny, w roku 1991 i w roku 1993 nie dopatrzył się naruszenia świeckości Państwa i odrzucił te skargi, chociaż nawet obowiązujące wtedy ustawa oświatowa oraz Konstytucja nie przewidywały nauki religii w szkołach.

W celu uniknięcia dalszych, gorszących sporów, nauczanie to zostało ostatecznie „klepnięte” w art. 53§4 Konstytucji z 1997 roku. W tej samej Konstytucji, którą tak chwali się Lewica, niemalże przypisując sobie jej autorstwo. Tak więc wszelkie rojenia i zapewnienia tej formacji o „wyprowadzeniu” religii ze szkół są [autocenzura] warte, bo „wyprowadzenie” to wymaga teraz zmiany naszej ustawy zasadniczej. Poza tym, od czego jest Przyłębska, która po „wyrokach” z 1991 i 1993 roku miała by w takiej sytuacji ułatwione zadanie.

Lewica o tym doskonale wie, dlatego na początku **września** br. kolejną autopromocję, zarejestrowaną w Sejmie jako EW-020-1005/22, zaczęła z innej mańki:

Art. 1. W ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2021 r. poz. 1915, z 2022 r. poz. 583, 1116) w art. 12 ust. 1 otrzymuje brzmienie: „1. Publiczne przedszkola i szkoły podstawowe organizują naukę religii na życzenie rodziców, publiczne szkoły ponadpodstawowe na życzenie samych uczniów; po ukończeniu 15 roku życia o pobieraniu nauki religii decydują uczniowie.”

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2022 r.

To antydatowanie to nieistotny, poprawiony w uzasadnieniu błąd. Ale tu przeoczony i pozostawiony jako dowód lewicowej dbałości o szczegóły. Ciekawsza jest jednak treść art. 1, w którym Lewica, wbrew temu co mówi i co obiecuje, sankcjonuje obecność nauki religii w szkołach i w przedszkolach. Publicznych!

W uzasadnieniu projektu czytamy piękne frazy, że [...] *wolność sumienia i wyznania dziecka jest odrębna i podlega ochronie, a zmuszanie go, **wbrew jego woli**, do uczestnictwa w katechezie czy obrzędach religijnych jest nie tylko przekroczeniem granic jego osobistych wolności, ale także pogwałceniem jego konstytucyjnych praw [...], czy [...] wolność sumienia i wyznania należy do wolności i praw podstawowych o charakterze osobistym i przynależy dzieciom tak, jak dorosłym [...]*

I tu nasuwa się taka uwaga: skoro Lewicy tak bardzo na sercu leży wolność sumienia i wyznania dzieci, dlaczego nie pozostawiła możliwości wyboru przedszkolakom i uczniom szkół podstawowych, tych do piętnastego roku życia? Co one rozumieją z tego, o czym napisałem na wstępie? A co z traumą jakiej doświadczają, gdy w czasie religijnych seansów straszy się je Piekłem i Diabłem oraz wiecznymi mękami? Albo gdy zaznajamia się je z sadystycznymi szczegółami jednej z odmian rzymskiej egzekucji, razem z poprzedzającymi ją torturami? Albo gdy wmawia się im, że są winne śmierci jakiegoś Żyda sprzed wieków? Taki przedszkolak też pewnie wolałby iść na plac zabaw, a pierwszoklasista na wycieczkę do zoo, niż słuchać tych przerażających opowieści.

A czy w ogóle ktoś kontroluje „treści”, które włączane są do młodych, wrażliwych i bezbronnych umysłów w czasie tych „lekcji”? Ale takie wątpliwości były obecne autorom projektu. Im chodziło tylko o przedwyborczą reklamę.

O nieletnich, tylko że znacznie starszych dbają również ludzie Hołowni oraz całujący go po rękach, bo ubiegający się o wyborczy start z jego listy chłopci i niedobitki z innych formacji. A co mi tam, poznajcie tych geniuszy:

(-) Władysław Teofil Bartoszewski; (-) Marek Biernacki; (-) Hanna Gill-Piątek; (-) Zbigniew Girzyński; (-) Michał Gramatyka; (-) Paulina Hennig-Kloska; (-) Mieczysław Kasprzak; (-) Radosław Lubczyk; (-) Wojciech Maksymowicz; (-) Mirosław Maliszewski; (-) Joanna Mucha; (-) Urszula Nowogórska; (-) Krzysztof Paszyk; (-) Paweł Poncyłjusz; (-) Ireneusz Raś; (-) Jarosław Rzepa; (-) Czesław Siekierski; (-) Bogusław Sonik; (-) Andrzej Sośnierz; (-) Mirosław Suchoń; (-) Paweł Szramka; (-) Agnieszka Ścigaj; (-) Jacek Tomczak; (-) Paweł Zalewski; (-) Tomasz Zimoch; (-) Bożena Żelazowska.

oraz ich dzieło (druk nr 2639):

Art. 1. W ustawie z dnia 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 1255) w art. 3 w ust. 4 po wyrazach „za popełnienie wykroczenia,” dodaje się wyrazy „lub wobec której orzeczono postanowieniem sądu dla nieletnich zastosowanie środków wychowawczych”.

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Projekt dotyczy tych osób, które [...] *w latach 80. podejmowały już w pełni świadomą walkę z systemem komunistycznym i które w związku z tą walką poddawane były konkretnym i dotkliwym represjom ze strony ówczesnego aparatu tzw. bezpieczeństwa publicznego, ale nie były wówczas jeszcze pełnoletnie [...].* I tu znowu, jako niepoprawny

malkontent mam wątpliwości. Dlaczego tylko „w latach 80”? A co, wcześniej nieletni nie walczyli w pełni świadomie z systemem komunistycznym? Jakie to były „konkretne” i „dolegliwe” represje? Łamanie kołem, wyrywanie paznokci? Chyba nie, bo projekt dotyczy tylko „klientów” sądów dla nieletnich. No właśnie, a co z tymi, którzy też „walczyli”, ale nie mieli przyjemności stanąć przed takim sądem?

Co z Baltem, któremu Służba Bezpieczeństwa sponiewierała łóżeczko? Co z Panem Jerzym, wychowanym w duchu antykomunistycznym, a w dodatku pokrzywdzonym przez ustawę grudniową, który w „Wyborczej” żalił się jak to był represjonowany, gdy na apelu szkolnym zorganizowanym po śmierci Stalina, śmiał się zamiast płakać?

No i co ze mną, któremu pod koniec ubiegłego stulecia zdarzyło się, że zamiast maszerować w pierwszomajowym pochodzie, wolałem - w ramach w pełni świadomej walki rzecz jasna - iść z kolegami i skrzynką kupionego wcześniej po znajomości piwa, pograć w „nogę”. Za ten bohaterski czyn, następnego dnia, podczas szkolnego apelu zostaliśmy napiętnowani jako elementy aspołeczne i poddani surowej krytyce. Wydaje mi się, że też zasłużyłem na jakąś rekompensatę.

Niestety, uzasadnienie projektu nie wyjaśnia i nie usuwa żadnej z powyższych wątpliwości. Ale „projektanci” również za bardzo nie wiedzieli o co chodzi, bo uzasadnienie musieli uzupełnić i dopiero z tego uzupełnienia możemy dowiedzieć się, że ustawa dotyczyć będzie... 315 osób, a dokładnie, tylu sądowych postanowień, bo uprawnionych, z przyczyn naturalnych z pewnością będzie mniej. Poza tym autorzy projektu z rozbijającą szczerością przyznają, że [...] *Nie sposób szczegółowo wyliczyć wszystkich skutków finansowych ustawy [...] Szczegółowe wyliczenia dotyczące pozostałych uprawnień nie są możliwe bez szczegółowej znajomości demografii grupy objętych postanowieniem [...]*. Czyli nie wiedzieli i tak do końca nie wiedzą, ile osób uszczęśliwią oraz ile to szczęście będzie nas kosztować.

Kiedyś żartowano z rozmnażania się partyzantów w dawnym „Zbawidzie”, a tu proszę, jeszcze dzisiaj, nie zważając na śmieszność, z całkowitą powagą tworzy się nowych „kombatantów”.

Żarty żartami, ale jeżą mi się resztki włosów na czaszce gdy pomyślę, że w większości ci sami „profesjonaliści” mają za niespełna rok zabrać się za „poprawianie” policyjnej ustawy emerytalnej i przywracanie skradzionych świadczeń. Lewica ma doświadczenie, bo już kilka razy pokazała jak zna ustawę i na co ją stać. Ale jak widać, Bartoszewski i spółka prezentują taki sam poziom tworzenia prawa. Oby swoje umiejętności mogli prezentować tylko do końca tej kadencji Parlamentu. I ani dnia dłużej.